Nr. 72. We Lwowie Środa dnia 13. Marca 1889. **Rok XXII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 · 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się na opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Austrja w Serbji.

Lwów 12. marca.

Sprawa abdykacji króla Milana stoi jeszcze ciągle na pierwszym planie dyskusji politycznej i według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie rychło zginie z widzie. Długo jeszcze dostarczać będzie sporo materjału do uwag i komentarzy, nie można się temu dziwić. Fakt to sam dla siebie nadzwyczajnej doniosłości, który pociągnie za sobą bardzo poważne następstwa, tak że go bynajmniej jednym artykułem wyczerpać nie można. Nadto zaszedł on tak niespodzianie, zastał wszystkich tych, którzy w siebie wmawiają, że tworzą opinję publiczną, tak nieprzygotowanymi, że jest rzeczą zupełnie naturalną, iż pisma tak zwane poważne, informujące się w biurach ministerjalnych, powoli tylko zdają sobie sprawę z doniosłości jego, powoli tylko dochodzą do przekonania, iż mają przed sobą wypadek, którego skutków nie mogą na razie przewidzieć.

Zdawało się wprawdzie pewnej części prasy europejskiej, a przedewszystkiem wiedeńskiej, że w dobrze informowanych sferach wiedeńskich wiedziano bardzo dobrze, co się przygotowuje w Belgradzie, że wiedziano tam, iż król Milan lada dzień przestanie być królem serbskim. Ale w obec tego rodzaju zapewnień jesteśmy cokolwiek skeptycznie usposobieni. Łatwo to bardzo rzecz z miną poważną udawać wtajemniczonego w zakulisowe sprawy polityczne, zapewniać święcie, że się przedtem wiedziało, co się przygotowuje w polityce — po tem wszystkiem co się stało. Tryumfy tego rodzaju bardzo łatwo do zdobycia. Pojmujemy jednak zachowanie się publicystycznych monitorów dyplomacji wiedeńskiej. Jest ono logicznem i prawie koniecznem następstwem stanowiska, jakie monarchja austro-węgierska zajęła w ostatnich czasach w obec króla Milana.

Gdy w sferach politycznych mówiono o podziale interesów na półwyspie bałkańskim, wówczas przydzielano Serbję do Austrji. Rzeczywiście zdawało się, że Austro-Węgry mają jakiś wpływ w Belgradzie, że polityce serbskiej z najbliższego otoczenia króla Milana słuchają często rad, udzielanych im z Wiednia. Austrja przestrzegała wprawdzie z bezwzględną ścisłością samodzielności serbskiej i nie mięszała się nigdy w jej wewnętrzne sprawy, ale częste wycieczki króla Milana do stolicy naddunajskiej i wizyty, składane w burgu cesarskim w Wiedniu, uprawniały do przypuszczenia, że Serbję łączy z Austro Węgrami węzły ściślej przyjaźni polityczne. Tymczasem przypuszczenie to nie było w całej pełni uzasadnione.

Króla Milana łączyło coś z Wiedniem i bardzo chętnie przebywał tam od czasu do czasu. Gdyby więc polityka serbska mogła była być prowadzoną podług jego myśli i w kierunku przezeń obranym, wówczas bardzo łatwo być może, że kierunek ten byłby dla Austrji bardzo przychylnym i przyjaznym, że przyjaźń osobista króla byłaby się z czasem zmieniła w przyjaźń polityczną kraju. Tymczasem król Milan stał ze swojemi sympatjami i przekonaniami w kraju swoim bardzo odosobniony. Wpływ jego królewski sięgał wcale niedaleko. Dowodów na to chyba nie brak w historji Serbji z lat ostatnich. Gdy niedawno przeprowadzono w kraju wybory do wielkiej skupczyny serbskiej, która miała krajowi nadać konstytucję, wówczas ze stronnictwa, które naprawdę popiera króla, weszła tak mała liczba, że w Europie z niemałem zdziwieniem przyjęto ten rezultat do wiadomości. Nie inaczej wypadły wybory do zwyczajnej skupczyny. Ze stronnictwa postępowego pozostał zaledwie ślad — w przeważającej większości są w skupczynie radykały i liberały.

A zresztą i najnowszy, a zarazem ostatni akt polityczny króla Milana, charakterystyczne i jaskrawe rzuca światło na stanowisko jego w kraju. Sposób, w jaki większość prasy belgradzkiej przyjęła abdykację milanowską, nie znajdzie zapewne przykładu w historji. Formalna radość zapanowała w całym kraju po tym „najpopularniejszym“ czynie królewskim. Zdaje się Serbom, że nowa dla nich zapanuje era rozwoju i swobody. Jeżeli gdzie, to z pewnością we Wiedniu, głośnem a przykrem echem muszą się odezwać tego rodzaju enuncjacje. Król Milan był jedynym, który na barkach swoich dźwigał brzemię przyjaźni austrjackiej i czuł się tak szczęśliwym ze swojego położenia — że abdykował. Nie chciał dłużej dźwigać ciężaru korony i berła i w najpiękniejszym wieku męzkim ustąpił. Chce zdala od tronu i wolny od trosk korony bawić się swobodnie; majestat królewski dotychczas mu zawadzał.

Cóż teraz będzie w Serbji? Do steru przyszli ludzie, których polityka różni się dyametrjalnie od polityki królewskiej. Jego przyjaciele znikli z widowni politycznej — czyż nie zachodzi obawa, że wkrótce tak samo zniknie w Serbji ślad jego przyjaźni politycznej dla Austrji? We Wiedniu zdają się przeczuwać ten bliski „tryumf“ naszej dyplomacji i pocieszają się teraz — po fakcie — tem, że wiedzieli o nim z góry. Smutna pociecha!

Korespondencje.

Paryż 9. marca.

(Bal u księżny Uzès. — Księżna pani. — Zwolenniczki Boulangera. — Zabiegi arystokracji i demokracji o pozyskanie jenerała. — Kto zwycięży? — Anegdota).

Przed dwoma dniami księżna Uzès wyprawiła wspaniały objad ku uczczeniu Boulangera! Jest to najgłówniejszy wypadek dnia, o którym się rozpisują szeroko dzienniki bulwarowe. Sążnistymi dytyramby opiewają tę uroczystość, na której kwiat szlachty francuskiej otaczał jenerała. Prawie jego ściskali tacy hrabiowie Harcourt, książęta Leon, hrabia Chevigné, wice-hrabia de Larauchefoucault, ks. de Tremoille, markiz Breteail, hrabiowie Talhoëet i Lévis, Mirepoir i wielu innych przedstawicieli najwyższej arystokracji.

Księżna Anna Uzès, z domu Rochechonart-Mortemart, wnuczka wdowy Cliquot, której miljony ozłociły jej mitrę książęcą, jest nietylko nieporównaną jezdczynią i namiętnie lubuje się w łowiectwie, lecz nadto zalicza się do najbardziej zapalonych zwolenniczek Boulangera. W tej mierze liczy ona bardzo wiele towarzyszek. Boulanger jest szczęśliwym wybrańcem kobiet, które rodzą, stanowiskiem społecznem lub majątkiem pierwszą nad Sekwaną. W tem licznem gronie rej wiedzie księżna Uzès. Jej to, noszącej jedno z najpiękniejszych nazwisk Francji, zawdzięcza jenerał, że zamknięte dlań do tej pory podwoje salonów Faubourg Saint Germain otworzyły się na oścież na jego przyjęcie, że elita monarchistyczna przyjęła go do swego grona. Wszystko zapomniano i przebaczono, cokolwiek Boulanger jako minister republiki zawinił w obec klasy szlacheckiej.

Należy się wszakże obawiać, czy to uprzejme przyjęcie w arystokratycznej dzielnicy nie przyniesie ujmy republikanizmowi Boulangera i jego popularności u republikanów. Jak wiadomo, jenerał usuwa się systematycznie od wszelkich bankietów ludowych, wyprawianych na jego cześć. Samo z siebie się rozumie, że człowiek tego rodzaju, co on, swobodniej obraca się w sferach arystokratycznych, niż między przyjaciółmi i bracią demokratyczną.

To jest właśnie najbardziej trudnem w obec takiej ambicji i popularności, iż trzeba być wytrawnym dyplomatą, by utrzymać równowagę i dogodzić najsprzeczniejszym żywiołom.

Istnieje obecnie pewien rodzaj współzawodnictwa między prawicą a lewicą, która wywiesiła pierwsza sztandar Boulangera, o pozyskanie wyłączne dla swej sprawy jego osoby. Najwyżsi przedstawieciele monarchistycznej partji wysilają się na serdeczność i pochlebstwo, by wyrwać jenerała z objęć radykałów. Chcą przykuć do siebie tego, którego ogólne głosowanie może zrobić panem Francji, by służył idei monarchistycznej i przez wyłom przez siebie zrobiony wprowadził króla. Takie same wysiłki istnieją w obozie demokratycznym, mocno zaniepokojonym jego arystokratycznemi koneksjami. Kto zwycięży: arystokracja, czy demokracja? Zdaje się, że żadna z tych partyj. Gdy mu się powiedzie, Boulanger nie będzie ni Monckiem, ni też Cromvellem. Będzie wodził za nos arystokraję i zgnębi demokrację. Wprzód będzie konsulem, by później zostać cesarzem. Przyszły cezar pracuje wyłącznie dla siebie. Kwestja tylko, czy mu się jego plany powiodą.

Opowiadają sobie anegdotę wielce w tej mierze charakterystyczną. W ostatnich czasach w jednym z arystokratycznych domów, odbywał się objad, na którym w liczbie zaproszonych znaleźli się ks. Eugenjusz szwedzki i Boulanger! Skoro się miano udać do stołu, gospodyni domu zwróciła się do księcia, ofiarując mu swe ramię. Książę skłonił się przed nią głęboko i wskazując na stojącego obok Boulangera rzekł do niej: Wybacz pani! I synowie królewscy nie mają pierwszeństwa przed naczelnikiem państwa.

— Jeszcze nim nie jestem, monseigneur! — brzmiała odpowiedź Boulangera.

Dwie broszury polityczne.

Prasa berlińska zajmuje się obecnie dwoma broszurami politycznemi. Jedna z nich nosi tytuł „Także program z 99 dni,“ druga „Dynastja Bismarków — przyczynek do artykułów *Contemp. Reviev.*“ Obie broszury są elaboratem prasy kartelowej, jakkolwiek jako autora pierwszej wymieniają ks. Koburga.

Pierwsza broszura obwinia wolnomyślnych, że taili przed narodem właściwe zamiary Fryderyka III. i rozsiewali kłamliwe wieści o stanie jego zdrowia.

Autor twierdzi, że spekulanci ci liczyli, celem urzeczywistnienia swych planów, na współudział królowej angielskiej podczas jej zeszłorocznej wizyty w Charlottenburgu, ale ta unikała wszelkiego mięszania się w sprawę niemiecką. „Program“, o którym w tytule wspomina broszura, rozwija się jak następuje: Książę Kumberlandzki miał otrzymać Brunswik, z dodatkiem cząstki Hanoweru. Niemcy miały się „pojednać“ z Francją za pomocą zwrotu Alzacji i Lotaryngji. Usunąwszy w ten sposób niebezpieczeństwo nowej wojny niemiecko-francuskiej, miano za pomocą wspólnej walki Niemiec i Anglji przeciwko Rosji ugruntować na nowo wszechwładne stanowisko angielskie w Europie i w Azji, i to głównie za pomocą ofiar Rzeszy niemieckiej. — Autor pozbawia atoli swe twierdzenia natychmiast wszelkiej wiarogodności, gdy dodaje, że „cesarz sam nie znał tego programu“. Bez wiedzy cesarza niepodobna przecież było wykonać programu? Nie spotkał się także nikt z jakimkolwiek wolnomyślnym dziennikiem, któryby choć tylko niewyraźnie wspomniał o tego rodzaju życzeniach. Rzecz robi raczej takie wrażenie, jak gdyby nieznany autor powtarzał tu tylko pacierz za prasą kartelową, która istotnie dość często posądzała wolnomyślnych o tego rodzaju czarne plany, nie znajdując naturalnie wiary u ludzi wolnych od przesądów. Dopóki nieznany autor nie przyzna się do swego dzieła i nie wymieni swego nazwiska, trzeba będzie śladów jego szukać pomiędzy zwyczajnymi szeregowcami kartelowców.

Z obozu kartelowego wywodzi także swój początek druga broszura: „Die Bismarckdynastie, ein Seitenstück zu dem Artikel in der Contemporary-Review“. Broszurka ta jest napisana *ad majorem gloriam* hr. Herberta Bismarka, którego niezwykłe zasługi opiewa w całej rozciągłości. Już od lat przeszło dziesięciu łączy się z każdem wielkiem przesileniem Niemiec imię hrabiego Herberta Bismarka. Na kongresie berlińskim jako sekretarz podejmował także różne misje w imieniu swego ojca.

W r. 1883 był hr. Herbert Bismark pierwszym sekretarzem ambasady w Petersburgu, aby tamże przez pół roku mieć sposobność „gromadzenia wrażeń“. „Kryształem“ — tak czytamy dalej dosłownie w broszurze — „który się z tej misji wyłonił, było tym razem trójcesarskie przymierze, które zostało uwieńczone w Skierniewicach. Od czasu Petersburga zbliżył się hr. H. Bismark tak do cara, jak i do późniejszego cesarza Wilhelma, który wtenczas zwidzał Petersburg, aż dopóki ostatni nie został w urzędzie dla spraw zagranicznych jego uczniem, a potem jako cesarz z (?) nim po raz wtóry zwidził Petersburg.“

Po tych wywodach, nie zdradzających wielkiego uszanowania dla panującego obecnie cesarza, zwraca autor broszury uwagę na zasługi hr. Herberta przy ostatniej podróży cesarskiej i wywodzi następnie, że dziewicza mowa hr. Bismarka w dniu 14. grudnia 1888 roku wywarła w szerokich kołach Niemiec to wrażenie: „To nie drzazga tylko ze starego pnia, to stary pień sam“. Broszurka kończy się słowami: „Dynastja Bismarków mogłaby niezawodnie wytrzymać porównanie z dynastją Pittów“.

Porównanie Herberta z młodszym Pittem, spowodowało dep. B a m b e r g e r a do umieszczenia w *Nation* rozprawy pt. „Następcy Bismarka“, w której tenże napisał: „Wielcy ludzie nie spadają codzień z nieba, a gdy się pojawią, nie potrzeba ich szukać dopiero z Diogenesową latarką w ręku. Dają już oni sami znać o sobie. Ludzie, którzy porównują hr. Herberta z młodszym Pittem, zasługują na to, aby ich interesowany oskarżył o obrazę, gdyby tenże i pod tym względem nie różnił się od swego ojca.“

Towarzystwo wzaj. pom oficjalistów prywatnych.

Jutro zbierają się we Lwowie członkowie wyżej wymienionego stowarzyszenia na 22 walne zgromadzenie. Wypracowane przez Wydział centralny sprawozdanie za rok 1888 wykazuje ogromny postęp tej nader pożytecznej instytucji.

Liczba członków coraz bardziej wzrasta a z nimi i udziały. Gdy towarzystwo z początkiem roku 1888 liczyło 2.137 członków z 8.654 udziałami, tj. 34.616 zł. rocznej wkładki, z dniem 1go stycznia b. r. liczba członków wzrosła do 2.230 z 9.183 udziałami, czyli z roczną wkładką 36.732 zł. Średnio wypada na jednego członka $4^{10}/_{100}$ udziałów, czyli rocznej wkładki 16 zł. 40 ct.; (w roku 1887 wynosiła średnia wkładka $4^{5}/_{100}$ udziałów, czyli 16 zł. 20 ct.). Największą ilość członków pozyskały powiaty: Kołomyja, Lwów, Przemyśl; największe zaś kwoty lokowały w Banku krajowym powiaty Lwów (5.776 zł. 57 ct.), Łańcut (2.530 zł. 26 ct.), Przemyśl (2.266 zł. 3 ct). Razem ulokowały powiaty 51.017 zł. 42 ct.

Z pomiędzy członków wspierających uiściło swoje wkładki 34 w kwocie 480 zł. 10 ct. Dary wynosiły 63 zł. 18 ct. Tu podnieść należy z wdzięcznością, że lekarze badając bezpłatnie stan zdrowia członków: Pp. dr. Biesiadecki z Jasła, dr. Jakubowski z Grybowa, dr. Janowski z Drohobycza, dr. Jaworski z Zaleszczyk, dr. Pawlas z Chrzanowa, dr. Skowroński z Tarnowa, dr. Wasilewski z Niska, dr. Witkowski z Szczawnicy, dr. Wurst z Kałusza, dr. Barzycki z Rzeszowa, Casina z Przemyśla i dr. Żegota Krówczyński ze Lwowa przyznane im honorarja lekarskie odstąpili na cele Towarzystwa.

Tytułem zapomóg wypłacił wydział centralny, na podstawie już zreformowanego regulaminu, I. na zapomogi stałe kwotę 35.732 zł. 10 ct., a to: nieudolnym do pracy 175 członkom 17.403 zł. 80 ct., wdowom po 252 członkach 14.082 zł. 19 ct., dzieciom z matką czasowe zapomogi 2982 zł. 97 ct., sierotom po 22 członkach 1263 zł. 14 ct. II. jako datki jednorazowe 500 zł., a to: podupadłemu na zdrowiu emerytewi 25 zł., wdowom po 7 członkach 105 zł., sierocie 25 zł., datki nadzwyczajne rady nadzorczej 345 zł.

W ogóle rozdzielono w r. 1888 na zapomogi stałe, czasowe i datki 36.232 zł. 10 ct.

Liczba obdzielonych zapomogami w zeszłym roku wzrosła z 393 osób na 426, czyli $8^{40}/_{100}$ %. Suma, którą Tow. na cele zapomogowe w ogóle od r. 1873 wydało, przedstawia się w pokaźnej cyfrze 247.959 zł. 12 ct.

Na ryczałty pogrzebowe wydano w r. 1888 sumę 1850 zł. (śmiertelność pomiędzy członkami była większą niżeli w r. poprzedzającym, w którym było tylko 25 wypadków). — Zapas w tym funduszu z dniem 1. stycznia 1889 roku wynosił 1232 zł. 18 ct.

Przychody rzeczywiste w roku 1888 przedstawiają cyfrę 63.090 zł. 22 ct., a gdy przeliminowano 57.867 zł., wpłynęło więcej jak się spodziewano 5223 zł. 22 ct.

Wydatki zaś w ogólności w porównaniu z preliminarzem mniejsze są o 1144 zł. 44½ ct.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 1. stycznia 1889 roku: w funduszu żelaznym 382.100 złr., w funduszu dyspozycyjnym 34.635 złr. 18 ct., w funduszu rezerwowym 13.240 złr. 66½ ct. — czyli ogółem w dziale zapomogi stałej 429.975 złr. 84½ ct.; doliczywszy do tego fundusz pogrzebowy 1602 złr. 78 ct. Fundusz stypendyjny hr. Zamoyskiego wynosił z dniem 1. stycznia 1889: 1617 złr. 17 ct. i fundusz zapomóg doraźnych 22.966 złr. 49 ct., majątek wszystkich funduszów Towarzystwa wynosi **455.162** złr. **28½** ct. W porównaniu z rokiem 1887 okazuje się zwiększenie majątku o 30.640 złr. 24½ ct., a to w dziale zapomóg stałych 29.294 złr. 37½ ct., w dziale zapomóg doraźnych 1345 złr. 87 ct.

Z majątku towarzystwa wylosowano w roku 1888 efekta w wartości 2500 złr., których nabycie swojego czasu kosztowało 2341 złr. 50 ct. Ztąd zysk okazuje się 158 złr. 50 ct. Procent z chwilowej lokacji wynosił 309 złr. 86 ct.

Ze spraw wewnętrznych towarzystwa należy zanotować kilka ważniejszych: W myśl polecenia rady nadzorczej przedłożono akt fundacji stypendyjnej im. Hipolita Stupnickiego Wydziałowi krajowemu i do kasy tegoż Wydziału oddano kapitał żelazny tejże fundacji w kwocie 2025 złr. 63 ct.

Sprawę zabudowania drugiej połowy realności towarzystwa odłożył Wydział centralny, z przyczyny, iż w roku zeszłym z powodu pospiesznych robót około baraków wojskowych ceny materjałów i robotnika bardzo szybko zaczęły podnosić się we Lwowie, do roku bieżącego.

Nadzwyczajne zgromadzenia zarządził Wydział centralny w powiatach Ropczyce, Krosno, Brzeżany, Kołomyja z dodatnim skutkiem dla rozwoju spraw towarzystwa.

Celem jednostajnego załatwiania spraw przez wydziały powiatowe, wydał wydział centralny nowy porządek czynności, zastosowany także do najnowszych zmian statutu i takowy zgromadzeniu tegorocznemu do zatwierdzenia przedłoży.

Z pomiędzy spraw, które zgromadzeniu przedłożone zostaną, znajduje się także kwestja interpretacji uchwały co do przyznawania stałej zapomogi członkom, którzy w tym samym roku idą na emeryturę, w którym wkładki całego roku w kasach towarzystwa nieprzeleżały, a czego nowy regulamin wymaga, chociaż to nie dość jasno określa. Może bowiem zajść wypadek, iż członek przewidując potrzeby starania się o stałą zapomogę, płaci n. p. 2. stycznia udziały za cały rok, a 15. tego samego miesiąca żąda emerytury i także pożytku (około 50%) od najświeższych wkładek. Jak w podobnych wypadkach postępować należy, rada rozstrzygnie.

Wpłynęły też niektóre projekty do uzupełnienia statutu, z których wniosek co do przyjmowania kobiet do towarzystwa wydział centralny chętnie popiera; albowiem rozwiązuje on sprawę społeczną, godną troskliwego zainteresowania; a nawet przysporzyć może materjalnych korzyści, gdyby ubezpieczona wychodząc za mąż traciła prawo do opieki towarzystwa, bo wkładki niespożytkowane pomnażałyby przezto fundusze towarzystwa.

---

10)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

V,

Z pomocą karty geograficznej odnalazł Croy-Dülmen miejscowność Braniszcze.

Była to duża wieś o dziesięć wiorst od kolei żelaznej, przerznięta szosą i posiadająca pocztę, telegraf, doktora, aptekę, szkółkę i oberżę „Pod smokiem“.

Do owej tedy oberży w ulewny deszcz, odkrytą karjolką bez resorów, zajechał pewnego wieczora panicz berliński z nieodłącznym Urbanem, obadwa ziębnięci, potłuczeni i w szkaradnych humorach. Lokaj przez uszanowanie milczał, hrabia klął. Istotnie, ciężka to była wyprawa.

Blichtr niemiecki ginął o parę kroków za plantem kolei, dalej leżał obcy kraj, nieprzyjaźni ludzie, nieznane stosunki, niezrozumiały język.

Zabercy skaleczyli mowę miejscową, a nie nauczycieli swojej, z tego się utworzył żargon, którego ani rodowity Niemiec, ani Polak z innych stron nie potrafiliby zrozumieć. Był to bigos słowiańsko-germański, przeraźliwy!

W oberży gospodarz powitał dostojnego gościa tysiącem ukłonów, należał do jakiejś nieokreślonej rasy, wyrażał się jak krowa hiszpańska.

— To dopiero metys polsko-pruski! — pomyślał Wentzel pogardliwie.

Dnia tego nie można było myśleć o dalszej podróży. Rozgościł się w najlepszej izbie, zjadł kolację i legł spać, zdając bezpieczeństwo swej osoby i mienia w ręce wiernego Urbana.

Gdy się obudził, na świecie było południe. Bolały go członki od twardej pościeli, a głowa od mocnej woni siana; przez chwilę nie wiedział, gdzie się znajdował.

— Urban! — zawołał.

Drzwi się otwarły, w promieniu światła ukazała się wypomadowana, uczesana modnie głowa lokaja.

— *Was giebts?* — ziewnął Croy-Dülmen.

Sługa tempem żołnierskiem przymaszerował aż do łóżka, wyprężył się jak struna i wyraportował jednym tchem:

— *Gut Maryampol, Besitzerin Wohlgeborene Frau Theklu von Ostrowska, liegt ungefähr zwei Meilen, nach Osten.*

— Głupiś ze swoim *Osten!* Nająłeś konie?

— Pocztę, jasny panie.

— To dobrze. Będę wstawał.

Urban przyjął tę wiadomość głębokim ukłonem i zamilkł, zajęty tualetą pańską,

Nie odzywał się nigdy niezapytany.

A Wentzel stroił się jak na królewskie salony, z całą starannością kobiecego ulubieńca i wytwornego eleganta.

— Gdzieżeś dostał wiadomości?— zagadnął. — Któż tu rozumie po ludzku?

— Poczthalter, jasny panie, jedyny cywilizowany człowiek. *Ein echter Preusse!*

— Pani Ostrowska sama mieszka?

— Po śmierci męża żyje przy niej panienka, sąsiadka, *Fräulein von Zonżoska*, której brat, *Herr von Zonżoski*, zarządza majątkiem i interesami.

— Cóż o nich wszystkich mówi poczthalter?

Urban pozwolił sobie na gest oburzenia.

— *Schanderhafte Geschichten!* Niemców tam nie puszszają na dziedziniec, nie przyjmują na służbę. Stara pani nie przyjmuje nikogo, kto ich językiem nie mówi, a pan Żonżoski przestrzelił sobie umyślnie prawą rękę, żeby nie służyć w armji naszej.

— Ho, ho! Scevola! — mruknął Wentzel. — Daj perfum. A o panience nic nie mówił?

— Panienka jest okropnie dumna! *Sie ist verlobt an Herrn von Glempocki aus Struka.*

— Masz zdumiewającą pamięć. Temi nazwiskami można język połamać. No, daj mi tu kawy i każ konie zakładać.

Urban zwrócił się na pięcie i zniknął.

W godzinę potem siedział Wentzel na pocztowej bryczce i rozglądał się ciekawie dokoła. Okolica była płaska, piaszczysta, starannie uprawna, przerznięta siecią dróg i strumyków. Wsie tylko brudne, nieporządne, stanowiły smutny kontrast z osadami Niemców, rozrzuconemi tu i owdzie. Wzdłuż gościńca dwory stały zrzadka, jak baszty, samotne, ciche, zamyślone, zda się, w wieńcu włoskich topoli. Istotnie, były to bastjony zdobytej fortecy. Ona sama kruszyła się i rozpadała w ruinę pod naciskiem zdobywcy — wieżyce stały, patrząc z góry na zniszczenie i zgubę — zachowały jeszcze na swem czole starą wiarę, starą krzepkość i starą tradycję. Zdobywca obchodził je, czekając cierpliwie na czas i na wewnętrzną niezgodę. Na materjalną siłę i opór nie było materjalnego sposobu,

Hrabia spytał o nazwę pierwszego dworu, ale pocztyljon obrócił się, popatrzał nań i zaśmiał się, trzęsąc przecząco swą płową sarmacką czupryną.

— Nikiej nie rozumiem, wielmożny panie!— rzekł.

— Ciekawym, jak się poczthalter z nim porozumiewa — mruknął Niemiec, a Urban na koźle zawyrokował:

— *Polnisches Vieh!*

Chłopak musiał to słyszeć nieraz z ust swego chlebodawcy, bo błysnął w stronę lokaja wilczem spojrzeniem i odparł zajadle:

— Bodaj cię kolki rozparły, szwabska pokrako!

Do jednego wreszcie dworu zawrócił Mazur po parogodzinnej jeździe. Skręcił z gościńca w topolową wysadę, śmignął biczyskiem po szkapach, przytknął trąbkę do ust i oznajmił gości wesołą pobudką. Po murowanym moście wpadli na dziedziniec, objechali galopem trawnik, usiany gęsto krzewami i po brukowanym podjeździe dotarli do drzwi wchodowych. Tu chłopak całą siłą zatrzymał swój niesforny zaprząg, a biczyskiem wskazał kogoś stojącego obok oficyn.

— A ot i panicz z Olszanki stoją — rzekł.

Wentzel rzucił okiem w tamtą stronę. Był to ów blondynek z teatru, tylko że nie w stroju balowym, ale w długich butach, szamerowanej węgierce i prostym słomianym kapeluszu. Popatrzał na pocztowe konie i zamiast iść przyjmować gości, zawrócił na folwarczny dziedziniec.

Hrabia wysiadł z bryczki, a ponieważ nikt na spotkanie nie wychodził, więc otworzył ciężkie drzwi i wszedł do obszernej, mrocznej sieni. Dopiero teraz ukazał się ktoś żywy w osobie starego, zgarbionego lokaja w ciemnej liberji.

— Czy pani przyjmuje? Oto moja karta — rzekł po niemiecku hrabia, wyjmując bilet.

Ale sługa rękami tylko strzepnął.

— Pan nie mówi po polsku? — spytał.

Wentzel ramionami ruszył — nie rozumiał.

— To proszę do oficyny... bo pani... tego... nie zechce gadać... tego.. nie rozumie... — jąkał stary złą niemczyzną.

— Może przyjmie, spojrzawszy na bilet — protestował młody człowiek.

— Eh, nie, żeby i z nieba bilet... tego... pani nikogo takiego... nie widuje. To pan Jan... umie po szwabsku! Proszę pana... ja... tego... zaprowadzę.

Poszli tedy przez dziedziniec na folwark, do dużej murowanej oficyny. Stary wprowadził Niemca do środka, gdzie u okna siedział młody człowiek, blondyn i gwiżdżąc, robił naboje do strzelby. Dwa gończe powitały obcego groźnem warczeniem, a ich pan podniósł obojętnie głowę.

— Cicho, Śpiewak! A czego tam, Walenty?

— Niemca przyprowadziłem do panicza, coby go wyrozumieć.

Blondyn zerwał się żywo, zdjął kapelusz, odsunął z biurka patrony, kopnął nogą burczące psy — i powitał przybyłego dość znośną niemczyzną.

— Czem mogę panu służyć?

— Właściwie przyjechałem z wizytą do pani Ostrowskiej i sądzę, że przyjęłaby mnie, gdyby jej dano mój bilet. Ale ten zwyczaj, jak widzę, nie jest tu jeszcze w użyciu.

— Owszem, ale pani Ostrowska nie rozumie ani słowa po niemiecku i wątpię, czyby pana przyjęła. Z kim mam przyjemność?

— Jestem wnuk pani Ostrowskiej, Croy-Dülmen.

— Jan Chrząstkowski, jej sąsiad i wychowaniec.

Skłonili się sobie wzajemnie, przyczem gospodarz podał krzesło i sam usiadł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sprawie uczestników rozesłał wydział centralny zaproszenia do wszystkich właścicieli ziemskich, zarządów różnych instytucyj i przedsiębiorstw, towarzystw gospodarczych, spółek i t. p, Rzecz jednak jest jeszcze zbyt nowa, ażeby mogła już była silniej rozwinąć się; mimo tego jednak z tego tytułu wpłynęło za 31 uczestników 1441 złr. (a to: wpisowego 795 złr., za udziały 508 złr. i na fundusz rezerwowy 138 złr.)

Do dalszych przedłożeń zaliczyć należy sprawę, która nader sympatycznego poparcia doznała; a tą jest przyszła fundacja imienia prezesa towarzystwa — co do której sprawy osobny komitet z łona rady nadzorczej wybrany, przedłoży swoje wnioski. Zaznaczyć tylko należy, że bez uciekania się do ofiarności szerszych kół w oddziałach towarzystwa zebrano do pierwszych dni marca z górą 4.000 zł. Suma ta ulokowaną jest na książeczkach wkładkowych banku krajowego.

Z grona wydziału centralnego po trzechletniem urzędowaniu, jak to statut przepisuje, ustępują pp. Fedorski, Köeppel, Ornatowski tudzież prezes i obaj wiceprezesowie.

Przedstawienie to stanu rzeczy wymownie świadczy z jednej strony o skuteczności łączenia się jednostek ku wspólnemu celowi w imieniu wzajemności, a z drugiej strony o gorliwości i niestrudzonej pracy zarządu, któremu ten świetny rozwój wspomnianej instytucji zawdzięczać należy.

Nie wątpimy, że towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów dalej tą drogą rozwoju kroczyć będzie, że ten sam duch ożywiać będzie i nadal nietylko administrację centralną i wydziały powiatowe, ale i pojedynczych członków i w tem przekonaniu zasyłamy przybywającym do Lwowa na zgromadzenie delegatom najserdeczniejsze: Szczęść Boże w dalszej pożytecznej pracy!

Ochrona Tatr.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Dobra Zakopane, Kościelisko i Bukowina mają być dnia 9. maja br. na ponownej licytacji sprzedane.

Gdziekolwiek grozi niebezpieczeństwo utraty choćby tylko piędzi polskiej ziemi na rzecz wrogich, lub obojętnych żywiołów — tam obowiązkiem każdego Polaka spieszyć z obroną. W tym wypadku obowiązek tem świętszy, że niebezpieczeństwo większe, że więcej zagrożonych interesów.

Zakopane uznane już jako miejsce klimatyczne wymaga ochrony tego, co tworzy jego lecznicze własności.

Znaną jest powszechnie wspaniałość natury tego najpiękniejszego zakątka ziemi naszej.

Coraz częściej przywabia ona obcych turystów, a coraz większy napływ gości musi wpłynąć na byt materjalny mieszkańców Tatr polskich, którzy wołają o pomoc przed grożącem im niebezpieczeństwem.

Zakopane staje się coraz bardziej punktem zbornym polskiej inteligencji ze wszystkich dzielnic i wskutek tego znaczenie tej miejscowości przechodzi granicę zwykłego miejsca leczniczego.

Lasy zakopańskie, otaczające północne stoki Tatr, mają wysokie ekonomiczne znaczenie dla całego kraju, jako ochrona przeciw burzom i wylewom, które już teraz wskutek znacznego zniszczenia tych lasów corocznie tak wielkie wyrządzają szkody. Tu wreszcie ma swoje źródliska Dunajec wraz z tatrzańskiemi dopływami, których uregulowanie zawisło w znacznej części od dobrej woli nadbrzeżnych właścicieli.

Jest zatem nietylko obowiązkiem patrjotycznym, ale nadto ekonomiczną koniecznością czuwać, aby ręka niepowołana dla materjalnych korzyści nie obrabowała Zakopanego z piękności, które stanowią przyciągający urok dla turystów, z warunków klimatycznych, które tak zbawienny wpływ wywierają nietylko na zdrowie gromadzących się tam gości, lecz kraju całego, z ochrony przed burzami i wylewami nawiedzającymi nasz kraj biedny.

Nie może być więc obojętnem i nie jest obojętnem naszemu społeczeństwu, kto obecnie nabędzie te dobra i czy nabywca potrafi uszanować te wszystkie publiczne interesa.

Nie dość jednak z obawą przypatrywać się biegowi wypadków, nie dość ufać czujności władz, że zapobiegną zniszczeniu lasów zakopańskich, potrzeba zdobyć się na czyn i usunąć niebezpieczeństwo stanowczo i na zawsze.

Obowiązkiem patrjotycznym i ekonomiczną koniecznością stało się, aby ludzie dobrej woli nabyli dobra Zakopane przy nadchodzącej licytacji.

Wykonanie tego obowiązku nie jest wcale trudnem. Ktokolwiek ofiaruje grosz swój na cel tak patrjotyczny, pewnym być może, że cel osiągniętym będzie. Nie potrzebuje także obawiać się utraty kapitału, gdyż stwierdzona wartość dóbr Zakopane pokrywa już dziś bezwarunkowo cenę kupna, jaką złożyć potrzeba. Z biegiem czasu wartość dziś wyniszczonych lasów przy racjonalnem gospodarstwie musi podnieść wartość dóbr, a przy korzystnej i koniecznej z czasem zmianie komunikacji muszą się podnieść także dzisiejsze dochody.

Dobra Zakopane pod względem gospodarczym mają bezwarunkowo przyszłość przed sobą.

Ścisły rachunek wykazuje, że dobra Zakopane przy dzisiejszym niekorzystnym stanie przynoszą 4 procent czystego dochodu od wartości, a choćby dochód ten nie od razu miał się podnieść, to ofiarą złożoną na cel publiczny nikt nie pozbawia się dochodu od złożonego kapitału, a dochód 4 prct. nie jest najgorszą lokacją kapitału.

Gdy jednak potrzeba znacznego kapitału utrudnia jednostce nabycie dóbr Zakopane, należy zbiorowemi siłami wykonać to, czemu jednostka nie łatwo sprostać może. Zawiązaliśmy zatem Towarzystwo ochrony Tatr w formie opartej na ustawie z 9. kwietnia 1873, l. 70. Dz. u. p., którego firmę sąd krajowy w Krakowie zarejestrował uchwałą z 9. marca 1889 l. 5478.

Aby umożebnić przystąpienie do Towarzystwa jak najszerszym kołom, oznaczyliśmy udział, o ile możności najniższy, to jest do kwoty 100 zł., a ograniczając odpowiedzialność, zastrzegliśmy, że członek nie może oprócz udziału za zobowiązania Towarzystwa odpowiadać powyżej takiej samej kwoty, jaką na udział złożył.

Potrzeba znacznego kapitału wymaga i tego, aby nikt, kto może złożyć większy udział, nie ograniczał się na najniższym udziale. Im większym kapitałem Towarzystwo rozporządzać będzie, tem więcej korzyści może dać członkom w przyszłości, nie potrzebując uciekać się do obcych kapitałów.

Gdy licytacja już 9. maja br. ma się odbyć, należy nie zwlekać i nie ociągać się, lecz bezzwłocznem przystąpieniem zapewnić ukonstytuowanie się towarzystwa i kupno Zakopanego.

Wzywamy zatem wszystkich ludzi dobrej woli, aby jak najliczniej i z jak najliczniejszemi udziałami przystępowali do towarzystwa, a mamy dość wiary w społeczeństwo polskie, że zdobędzie się na akt, który zada kłam tym wszystkim, którzy głoszą o naszej apatji i nieudolności.

Do walnego zgromadzenia udziały wraz z wstępnem na fundusz rezerwowy i na koszta założenia (razem po 5 zł. od udziału) przyjmują: Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie (ulica Basztowa nr. 9), oraz w Krakowie pp. dr. Lesław Boroński (Grodzka nr. 1), dr. Władysław Lisowski (Rynek nr. 29), dr. Władysław Markiewicz (Grodzka nr 15), Antoni hr. Wodzicki (Basztowa 11) — we Lwowie pp. Edward Heppe, starszy inżynier kolei Karola Ludwika, dr. Henryk Szydłowski (ulica Słowackiego nr. 12) i Władysław Terenkoczy, dyrektor tow. Zaliczkowego — w Gorlicach p. Wojciech Biechoński, dyrektor tow zaliczkowego, wreszcie towarzystwo tatrzańskie przez swoich delegatów w kraju i za granicą. Wszystkie powyższe osoby zebrane udziały składać będą w towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie, a po ukonstytuowaniu się towarzystwa ochrony Tatr wyda jego dyrekcja członkom książeczki udziałowe.

Kraków, 10. marca 1889.

Wojciech Biechoński, Izydor Bielicki, Józef Junosza Bieliński, dr. Lesław Boroński, Zygmunt Dembowski, Ludwik hr. Dębicki. dr. Wacław Domaszewski, Jan Fedorowicz, ks. Maciej Foks, Edward Heppe, Marceli Jawornicki, dr. Henryk Jordan, dr. Franciszek Kasparek, Ksawery Konopka. Kazimierz Langie, dr. Władysław Lisowski, dr. Władysław Markiewicz, Zdzisław Marchwicki, dr. Franciszek Piekosiński, ks. dr. Józef Pelczar. Adolf Podwin, Andrzej hr. Potocki, Edward hr. Raczyński, Władysław Rieger, Eustachy ks. Sanguszko, dr. Tadeusz Skałkowski, Jan Skirliński, Franciszek Slęk, ks. dr. Stanisław Spis, dr. Wawrzyniec Styczeń, dr. Henryk Szydłowski, dr. Tadeusz Szydłowski. Władysław Terenkoczy, dr. Ernest Till, Konrad Wenzel, dr. Ferdynand Wilkosz, dr. Ludwik Wiszniewski, Antoni hr. Wodzieki. Franciszek Zima, dr. Fryderyk Zoll, Ignacy Żółtowski.

Z prowincji.

Jarosław 9. marca. (*Reforma szkoły koszykarskiej*). Istniejąca od lat dziewięciu szkoła koszykarska w Jarosławiu przysporzyła już nie mało robotników, którzy rozproszeni po kraju, stworzyli nowy, nieznany dawniej przemysł koszykarski. To stanowi wielką zasługę tutejszej szkoły. Mimo to zdawało się, że ani nauka szkolna, ani przedsiębiorstwo handlowe wyrobami koszykarskimi nie były tak prowadzone, jakby być powinne. Dochodziły nawet niekiedy skargi od odbiorców, a i robotnicy bywali zniechęceni, i liczba ich nie była dostateczna, tak, że nie zawsze zamówione wyroby były gotowe na termin, co dawało powód do skarg. Wskutek tych rozmaitych zażaleń, krajowa komisja przemysłowa powzięła uchwałę poczynić w szkole niektóre zmiany; co też komitet miejscowy tymi czasy przeprowadził. Na nauczyciela powołano p. Gondka, byłego stypendysty Wydziału krajowego. P. Gondek uczył się naprzód w kraju, a dokształcił się w Wiedniu i na Morawie. Kierownikiem szkoły i przedsiębiorstwa handlowego mianowano p. Jana Chądzyńskiego, Lwowianina. Do komitetu nadzorczego, który się składał z księcia Jerzego Czartoryskiego, pp. Bartoszewskiego, Hutha starostę, i Micewskiego, przystąpił powszechnie znany przemysłowiec p. L. Czyński, zaś w miejsce ustępującego p. Bartoszewskiego, p. Andrzej Maj, dyrektor tutejszego gimnazjum. Można mieć nadzieję, że tak zreformowana szkoła odpowie w zupełności swojemu celowi. że nowy nauczyciel i kierownik, poparci i należycie nadzorowani przez komitet, wprowadzą szkołę tak pod względem nauki, jakoteż odbytu handlowego, na zupełnie dobrą drogę dla pożytku uczniów, robotników, powiatu i kraju.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prof. Łepkowski wyjechał z Krakowa do Ołpin, celem odebrania zbioru starożytności i sztuki, darowanego uniwersytetowi Krakowskiemu przez śp. Karola Rogawskiego.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Jan Hubert, przeżywszy lat 60.

Kalendarz. Środa (13.): Rozyny. — Wschód słońca o godzinie 6. min. 25, zachód o godzinie 5. min. 56.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty), dropie i pardwy, na słonki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Doktorat. Pp. Tadeusz Jan Mayzl, rodem z Zagajowa w Królestwie, i Kazimierz Mieroszewski. rodem z Czech w Królestwie, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Cesarz zamianował dziekana w Czerwonogrodzie, ks. Jana Głębockiego, honorowym kanonikiem rzym. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Spolitakiewicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hoholowie.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr.-kat. probostwo *regiae collationis* w Tudiowie ks. Leonowi Hlebowickiemu, parochowi w Hańkowcach.

Z funduszu wdów i sierot po urzędnikach i sługach ck. władz politycznych, udzielił namiestnik pani Kamili Palch, wdowie po inżynierze ck. starostwa w Samborze, zapomogi w kwocie 40 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 1·6°C., najwyższa + 0·4°C., najniższa — 3·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowej strony, średnia temperatura doby około — 0°C., niebo w części zachmurzone, a powietrze wilgotne i niespokojne; deszcz ze śniegiem, opad mierny, odwilż.

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam: Wskutek orkanu i powstałej ztąd ponownej zamieci śnieżnej między Krasnem i Płuhowem, tudzież między Krasnem i Ożydowem nie przybyły pociągi mięszane nr. 10. i 110. z 11. bm. z Podwołoczysk i Brodów do Lwowa, a pociąg kurjerski nr. 1. musiano z tej samej przyczyny zatrzymać w Krasnem. Czy przeszkody dadzą się w przeciągu dnia dzisiejszego usunąć, nie można na razie oznaczyć.

Do wiadomości powyższej dodajemy, że z tych samych przyczyn nastąpiło zastanowienie ruchu pociągów także i na linji Krasne-Brody. Jeżeli się zamieć śnieżna nie powtórzy, nastąpi otwarcie ruchu na tych linjach z dniem dzisiejszym, a mianowicie odejdą dziś rano pociągi: numer 11 ze Lwowa do Podwołoczysk — numer 12 z Podwołoczysk do Lwowa i dalej — w końcu numer 102 z Brodów.

Dyrekcja kolei państwowej donosi również, że z powodu zamieci śnieżnych wszelaki ruch pociągów na przestrzeni Buczacz-Husiatyn z d. 11., a na przestrzeni Stanisławów-Buczacz z dniem 12. bm. prawdopodobnie na 2 dni wstrzymany został.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Cztery posady żurnalistów do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie krajowym we Lwowie, z terminem podań do 25. marca rb.

Oprócz tego wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych, po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. dep. magistratu lwowskiego.

Strasznego wypadku widownią była wczoraj popołudniu o w pół do 5. kamienica pod l. 9. przy placu Marjackim. Robotnik blacharski Tomiczek, rodem Morawiak, pracujący w warstacie blacharskim Czmiela, lutując rynnę okapową na dachu dwupiętrowej oficyny, strącony został z dachu usuwającym się śniegiem i spadłszy całym ciężarem na bruk dziedzińca głową, zabił się na miejscu. Zmarły był wdowcem i nie miał rodziny we Lwowie, robił tu bowiem jako robotnik przyjezdny. Powodem katastrofy był prawdopodobnie za słaby sznur, którym Tomiczek był przywiązany, sznur ten bowiem nie mogąc wytrzymać nacisku śniegu, urwał się.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj w Krakowie między godziną 11. a 12. przed południem zmiatał śnieg z dachu Ludwik Węgłowski, 72 lat liczący, właściciel dwóch realności przy ulicy Małej, i w chwili, gdy się znajdował na drabinie, spadł i na miejscu życie zakończył.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj po południu. Na ciężarowym spedytorskim wozie pana Schellenberga przywieziono z kolei przed gmach teatru hr. Skarbka dużą, trzy metry wysoką a dwa szeroką pakę, która zawierała marmurową płytę bilardową, ważącą 18 cetnarów, a przeznaczoną dla Koła literackiego. Trzej posługacze, wysłani przez p. Schellenberga, usiłowali złożyć tę pakę z wozu i postawić ją w sieniach, paka atoli, zesuwana z wozu, przeważyła się i upadła jedną krawędzią na mur, a spadając następnie płazem, przygniotła posługacza Wincentego Wyroszczewskiego. Wydobyto z pod niej nieszczęśliwego z pogruchotanemi nogami. Wyroszczewski, liczący lat 44, rodem z Łaszek Murowanych, powiatu lwowskiego, jest żonatym i ojcem dwojga dzieci.

W sprawie półpasków. Dowiadujemy się, iż zamieszczona wiadomość w *Kurjerze Warszawskim*, iż władze austrjackie pograniczne domagają się wizy konsula austrjackiego na tak zwanych półpaskach, czyli kartach 8-dniowych, wydawanych przez naczelników powiatów nadgranicznych w Królestwie Polskiem, jest pozbawiona zupełnie wiarogodności, albowiem przepustki te nie ulegają bynajmniej obowiązkowi wizy konsularnej i władze austrjackie pograniczne wizy tej na przepustkach nie żądają.

Po karnawale. O młodzieńcze bladolicy, coś z zapustnej pił krynicy nektar słodkich snów, dziś, gdy minął już karnawał, co wytchnienia ci nie dawał, tyś nie bardzo zdrów.

Żeś hulając i balując, złotych marzeń przędzę snując, nie spał prawie nic... różne bole dziś cię dręczą, chyląc postać twą młodzieńczą, znikł rumieniec z lic...

Jednak, chłopcze, nie trać werwy, choć stargane mszczą się nerwy, za taneczny szał: hojną spłacisz je zapłatą, bo na postnych rautach za to będziesz słodko spał...

Nowy konkurs piękności. Nie pozostaje nic chyba, jak zarządom kąpielowym w Krynicy i Szczawnicy postarać się o to, aby i tam mogły się odbyć konkursa piękności. Zaraźliwy bowiem przykład, dany przez Spaa, rozszerza się w sposób zatrważający. Paryż Paryżem, Londyn Londynem, Nicea Niceą, Turyn Turynem a... Klampenborg Klampenbergiem. I w tej ostatniej mieścinie, kąpielowem miejscu Danji, ma być urządzona wystawa piękności. Ubiegające się o nagrody tak samo będą miały przejazd i powrót bezpłatny, koszta utrzymania etc. etc. zapewnione. I to, co się dzieje na południu, powtórzy się także i na północy... A światu przybędzie jeszcze garstka piękności premjowanych, dumnie wznoszących głowy nad inne osóbki płci swojej, mniej hojnie obdarowane przez matkę naturę... Czy u nas powtórzy się to samo, wątpić należy... Z nadejściem lata albowiem, jak zwykle tak i teraz, zaroi się prawdopodobnie w miejscach kąpielowych od tylu pięknych, iż nie starczyłoby dla nich nagród, jeżeliby owe nagrody przyjmować chciały..

W pogoni za przeciwnikiem. Donoszą z Warszawy: Onegdaj z rana do pewnego pierwszorzędnego hotelu zajechał przybyły z Budapesztu pan L. Zająwszy eleganckie apartamenta, cudzoziemiec w towarzystwie przewodnika zwidzał miasto i wczesnym wieczorem powrócił do siebie, zapowiadając wyjazd na dzień jutrzejszy. Wkrótce potem zgłosiło się do pana L dwóch panów, z których jeden był ubrany po węgiersku. Jakież było zdziwienie obecnych, gdy lokator na widok gości zamknął drzwi na dwa spusty i dopiero po dłuższych przemowach, popartych uderzeniami pięści w podwoje, ukazał się blady i drżący. W godzinę później, prowadzony pod ręce przez oryginalnych gości, p. L. powozem hotelowym udał się na dworzec kolei Wiedeńskiej. Przewodnik, rozumiejący mowę węgierską, wytłumaczył przyczynę. Oto p. L. uciekł po prostu z Budapesztu, aby uniknąć sprawy honorowej, zaś dwaj wysłańcy byli sekundantami strony przeciwnej.

Fabryka fałszywych paszportów. Wielkiego hałasu narobiło w Wilnie wykrycie fabryki fałszywych paszportów, prowadzonej na wielką skalę. Komisarz II. cyrkułu miasta Wilna został przed paru dniami zawiadomiony, że w mieście istnieje prowadzona na wielką skalę fabryka paszportów, gdzie za pewną opłatą można dostać paszport zarówno krajowy jak zagraniczny, na własne imię lub na cudze, stosownie do żądania. Wskazano przytem komisarzowi osobę, która stoi na czele tych fabrykatów, wyrabianych *en masse*. Komisarz polecił jednemu z podwładnych mu urzędników zamówić paszport na wyjazd do Berlina. W ciągu kilku godzin paszport był gotów i został odniesiony owemu urzędnikowi przez niejakiego Moszka Szyszmana. Rzecz naturalna, że Sz. został natychmiast aresztowany i osadzony w więzieniu. Znaleziono przy nim trzy paszporta fałszywe, zamówione, jak się okazało, w dniu poprzednim. Badany Sz. zeznał, że jest ajentem „fabryki“ fałszywych paszportów, mieszczącej się przy ul. Zawalnej, kierowanej przez Abramkowicza i Fiszbeina. Jak wykryło dotąd śledztwo, „fabryka“ była prowadzona już od lat dwóch. W sprawie tej aresztowano dotąd sześć osób.

Cykl przedstawień opery Wagnera „Nibelungi“ rozpoczął się w Petersburgu 11. bm. pod kierownictwem Neumanna. Dany był „Rheingold“. Przedstawienie wypadło świetnie, jakkolwiek prawie do końca zachowała się publiczność z wielką rezerwą. Dopiero po przedstawieniu wybuchł coraz to potęgujący się entuzjazm. Wszystkich artystów wywołano 10 razy na proscenium i okrzyki ucichły dopiero wtedy, kiedy pojawił się Neumann na czele wszystkich śpiewaków i podziękował za oklaski. Dzisiaj przedstawioną będzie „Walkirja“.

Szympans, znajdujący się od r. 1883 w londyńskim ogrodzie zoologicznym kształci się i rozwija tak pomyślnie, że obecnie umie już odrabiać pamięciowo wszystkie działania nad bardzo prostemi liczbami.

Ruch telegraficzny w Ameryce. Telegramy specjalne o drugiem zebraniu narodowem w Ameryce zawierały 10 miljonów wyrazów, dla przesłania których potrzeba było pracy 700 telegrafistów.

Trzeba umieć cieniować. Hrabina do lokaja: „Janie, nie gwizdaj tak przeraźliwie, a w dodatku jeszcze ordynarnego krakowiaka.“ — „Jaśnie pani, trudno przy czyszczeniu butów zagwizdać rapsodję Liszta, chowam ją na poźniej, gdy się wezmę do srebra.“

Jednorazowa nauka w szkołach żeńskich. Zgodnie z wnioskiem rady szkolnej okręgowej, zezwoliła rada szkolna krajowa reskryptem z dnia 12. lutego br. l. 559 na zarządzenie dla próby, aby w bieżącym roku szkolnym we wszystkich szkołach żeńskich miejskich tutejszego okręgu szkolnego. odbywała się jednorazowa nauka szkolna bez uszczerbku godzin planem przepisanych.

W skutek tego wyznaczono na godziny końcowe przedmioty naukowe, które nie wymagają znaczniejszego natężenia umysłowego, a mianowicie naukę kaligrafji, śpiewu, rysunków i robót ręcznych kobiecych. Następnie zarządzono, ażeby między godziną drugą a trzecią, tudzież między trzecią i czwartą była przerwa nauki, wynosząca 10, a między czwartą a piątą 15 minut.

Podając niniejsze zarządzenie do powszechnej wiadomości, uprasza równocześnie rada szkolna okręgowa miejska wszystkich interesowanych w tej sprawie, aby zechcieli nadsyłać spostrzeżenia swe, o ile jednorazowa nauka odpowiada potrzebom i życzeniom ludności miasta Lwowa, a to celem orzeczenia, czy nie należałoby zarządzić i na przyszłość stale jednorazowej nauki w szkołach żeńskich.

Ustawa na papierze a w wykonaniu. W myśl ustawy aptekarze mają prawo pobierania spirytusu nieopodatkowanego. Sprawę tę załatwiono w innych krajach koronnych już w październiku 1888 — u nas mimo urgensów puszczono w niepamięć. Aptekarze tracą dziś na spirytusie około 100%.

Projektowany napad. W ostatnich dniach karnawału obywatel ziemski p. Ł. z młodą a przystojną żoną siadł wieczorem do sanek w śródmieściu i kazał się zawieźć na przyległą ulicę. Tymczasem dorożkarz po kwadransie jeszcze dalej jedzie; obywatel, chociaż bardzo mało zna nasze miasto, jednak napominał dorożkarza, dlaczego tak daleko objeżdża, bo tyle wiedział, że punkt, do którego dążył, także wśród miasta był położony. Jazda trwała dalej, aż wyjechali gdzieś na przedmieście, ciemno się zrobiło, a na gwałtowne pytania niespokojnego już obywatela, woźnica odpowiadał tylko coraz silniejszem zacinaniem i poganianiem konia. Nareszcie zupełnie zaniepokojony, a zwłaszcza o żonę, będąc przytem bardzo silnym mężczyzną, wyrwał lejce, konia wstrzymał, żonę wysadził drugą ręką ze sanek, a następnie chciał zerwać czapkę woźnicy, na której wiedział, że jest numer przyszyty, którego jednak w zmroku w odległości nie mógł odczytać. W tej samej atoli chwili woźnica silnie szarpnął kilka razy, zaciął konia i odjechał — podróżni zaś znaleźli się, jak opowiadają, prawie na pustkowiu, nie mając najmniejszego wyobrażenia, gdzie się znajdują. Po jakich 20 minutach uciążliwego spaceru doszli do jakiegoś szynku, gdzie im wskazano najbliższą stację sanek. Odżałować nie możemy, że czapka woźnicy nie została w ręku barczystego obywatela, któryby z pewnością nie dał jej sobie był wyrwać i że tak mało znają nasze miasto, iż nie mogli nam bliżej określić okolicy, w którą ich powieziono.

Z tow. „Harmonja.“ W uzupełnieniu onegdajszego sprawozdania zaznaczamy, że Walne zgromadzenie „Harmonji“ uchwaliło jednogłośnie wyrazić przez powstanie pani Feliksowej Turkułłowej podziękowanie za rok roczne popieranie znacznym datkiem celów towarzystwa i niniejszą uchwałę umieścić w protokole.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała, na fundację śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, pani Teodorowa Szajnokowa złr. 10.

Na fundację stypendyjną im. śp. Henryka Janki, złożyli dalej pp.: Czesław Kozłowiecki złr. 100, Włodzimierz Gniewosz 10. Poprzednio wykazano w nr. 43. *Dziennika Polskiego* złr. 2215 cnt. 23. Ogółem złr. 2325 cnt. 23.

Wiadomości literackie i artystyczne.

[S. P.] **Z teatru.** Na przedstawienie onegdajsze, prócz znanych już komedyjek: Legouvego „Kwiat Tlemcenu“ i Gondineta „Wybryki“, w której to ostatniej sztuce pp. Frenkel i Zboiński wywoływali huczne objawy wesołości, przedstawiono komedyjkę Beissiera pt. „Pociąg nr. 12.“ Jest to zgrabna bluetka o intrydze, polegającej na niezwykłym przypadku, iż na peronie kolejowym zdybują się dwie strony, procesujące się o jakąś błahostkę. Jedną jest młoda, piękna wdówka (pani Stachowicz), która proces rzeczony odziedziczyła po mężu, drugą młody, przystojny mężczyzna (p. Kwieciński). I on odziedziczył spór z sąsiadką po starym wuju. Oboje nie znali się do tej chwili. Poznają się, podobają się sobie wzajemnie i w zgodzie wyjeżdżają do Paryża. Fraszka ta została odegraną koncertowo przez oboje artystów.

Zakończyła wieczór onegdajszy „Czuła struna“, stary wodewil Clairville'a i Thibousta, odegrany przez panie Skalską i Zimajer, oraz przez pp. Laskowskiego i Myszkowskiego.

Jest to rzecz stara i bardzo nudna. Siedzący w amfiteatrze bliżej drzwi widzowie wynosili się chyłkiem. Szczęśliwi!!..

Odczyt. Na dochód towarzystwa św. Salomei odczytał br. Mniszech w niedzielę, w sali ratuszowej, rzecz o anarchizmie i jego powstaniu. Prelegent występujący u nas po raz pierwszy, ma wiele zalet zewnętrznych. Jestto człowiek młody o eleganckich ruchach i co ważne dla prelegenta, posiadający swadę oratorską. Odczytu jego wysłuchaliśmy z przyjemością, acz krytycznie rzecz biorąc, nie był on bez zarzutów. Przedewszystkiem nie przedstawił on nam gruntownie opracowanego studjum, nie dał wyczerpującego obrazu, ale raczej rzucił tylko pobieżny szkic.

Nie można podzielać jego zapatrywań na Bakunina i Marksa, a i w innych punktach grzeszy zbytnią jednostronnością, czasem trudną nawet do zrozumienia. Z tem wszystkiem jednak widocznem jest, że przedmiot swój zna dokładnie, że starał go się zbadać gruntownie, choć nie zawsze krytycznie. Co do Bakunina np. i jego stosunku do kwestji polskiej, polegał autor widocznie na źródłach dawniejszych, które dziś nie mają w obec nowszych badań znaczenia.

Z tem wszystkiem gotowi jesteśmy zapisać wszelkie zalety onegdajszego odczytu za zasługę prelegenta, natomiast znaczną część niedostatków przypisujemy obszerności przedmiotu i audytorjum, z którego składem prelegent liczyć się musiał.

Sala była wcale dobrze zajęta, a dobroczynny cel, przysporzenie funduszów tow. św. Salomei, został w znacznej części osiągnięty.

Koncert w kasynie wojskowem. Do podanej onegdaj wzmianki o koncercie, który odbył się w niedzielę w Kasynie wojskowem, następujące dodajemy szczegóły: Na pierwszym planie były produkcje wokalne, wykonane z artyzmem nawet w najtrudniejszych punktach przez pannę Patkiewicz i p. Bronisława Wysockiego. Panna Patkiewicz przy akompaniamencie p. Marka, prócz czterech programowych kawałków, między którymi świetnem oddaniem Schuberta „Erlkönig“, zachwyciła słuchaczy, zaśpiewawszy znaną już z innych występów pieśń „Ich liebe dich“ czem stanowcze odniosła zwycięstwo. P. Bronisław Wysocki dysponuje silnym, pięknym, czystym barytonem, to też nawet przy akompaniamencie całej orkiestry wykonane produkcje Wagnera, Rubinsteina, Nesslera pozwoliły mu z prawdziwym sukcesem okazać całą siłę głosu i wyjść zwycięzko z tego turnieju z całym szeregiem „...bandy z zelaznemi dzwonkami, benbenki...“ Nadprogramowo wykonana pieśń „Kocham cię“, zjednała p. Wys. sympatję licznie zgromadzonej doborowej publiczności. Gra na fortepianie pani pułkownikowej Stöckl, przy współudziale orkiestry, wypadła iście koncertowo. Pan Bachó dał muzykalnym prawdziwą biesiadę wykonaniem bez zarzutu dwóch Rapsodyj Liszta.

Ku uczczeniu 416 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika odbędzie się staraniem wydziału towarz. „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki“, w auli szkoły politechnicznej, w sobotę dnia 16 bm., wieczor muzykalno-wokalny. — Biletów wstępu nabyć można w biurze „Bratniej pom. słuch. politechn.“ w gmachu szkoły politechnicznej (II. piętro, drzwi nr. 278).

Noworocznik Koła literacko-artystycznego we Lwowie. W myśl uchwały walnego zgromadzenia członków Towarzystwa wydaje wydział „Koła“ pod powyższym tytułem publikację, która opuści prasy drukarskie w ciągu roku bieżącego. Noworocznik Koła składać się będzie z trzech części: z części kalendarzowej i informacyjnej, zastosowanej jak najdokładniej do rzeczywistych potrzeb inteligentnego ogółu, z działu sprawozdawczego, który da ogólny pogląd na ruch literacko-artystyczny z całego roku we wszystkich dzielnicach Polski, z szczególniejszem uwzględnieniem Lwowa, z części beletrystycznej. W tej ostatniej pomieszczone będą wyborowe utwory prozą i wierszem naszych pisarzów i poetów.

Noworocznik wyjdzie w formacie dużej ósemki w objętości 15—20 arkuszy druku i ozdobiony będzie kilkoma ilustracjami. Komitet redakcyjny czyni jak najusilniejsze zabiegi celem uzyskania wyborowych sił do opracowania pojedynczych działów. W charakterze korespondentów zaproszono znanych publicystów z Krakowa, z Poznania i z Warszawy. Niska cena Noworocznika (1 zł.) jest dostateczną gwarancją, że nakład cennej tej publikacji będzie wyczerpany.

Reprezentację komitetu redakcyjnego stanowią: Stanisław Pepłowski, sekretarz „Koła“, i Marceli Harasimowicz, artysta-malarz. Adres wydawnictwa: Lwów Koło literackie gmach teatralny.

Ruch stowarzyszeń.

Czytelnia dla kobiet. Na onegdajszem zgromadzeniu członków tego niedawno powstałego a pożytecznego Towarzystwa, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z roku ubiegłego, które zdawały pp. Wysłouchowa, Kulińska i Lewicka, jako też po serdecznem przemówieniu pani Stef. Wechslerowej, poświęconem śp. Felicji Boberskiej i J. Straussówny, zamianowano na wniosek p. Wysłouchowej honorowym członkiem znakomitą powieściopisarkę panią Elizę Orzeszkową i na wniosek p. Wolskiej ustanowiono miesięczną wkładkę członków na 50 ct.

Na rok przyszły wybrano przewodniczącą ponownie — i to na wniosek p. W. Gostyńskiej — przez aklamację, p. Wechslerową, zastępczynią przewodniczącej wybraną została p. Niedziałkowska, a do wydziału weszły: pp. Hochbergerowa, Krogulska, [illegible]marnicka, Lettnerówna, Mandyburówna, Poh, Th[illegible] i Titzowa.

Zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 13. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro). Na porządku dziennym: 1. Wykład prof. Zbr[illegible] „o wyniku niwelacji ścisłej miasta Lwowa“. 2. Wybór komitetu przedwyborczego.

(*m*) **X. walne zgromadzenie** Stowarzyszenia rządownie uprawnionych cywilnych inżynierów, architektów i geometrów odbyło się w niedzielę o godzinie 11. rano w lokalnościach Towarzystwa politechnicznego. Przybyło tylko 14 członków. Przewodniczył p. Jan Zakrzewski, inżynier cywilny w Tarnopolu. Sprawozdnie z czynności izby inżynierskiej czytał sekretarz, p. Bolesław Długoszewski. Izba starała się głównie o to, ażeby nie przywłaszczano sobie bezprawnie tytułu „rządownie uprawnionych inżynierów itd.“ Sprawa ta została też przez namiestnictwo przychylnie załatwioną.

Sprawozdanie komisji lustracyjnej (ref. p. U[illegible]ski) wykazuje, że fundusze Stowarzyszenia wynoszą 657 zł. 97 ct., a więc stan kasy jest daleko pomyślniejszy, aniżeli w latach poprzednich. Członków c[illegible]nych liczyło Stowarzyszenie 28.

Uchwalono na wniosek referenta, p. Kędzierskiego, zmienić statut w ten sposób, ażeby członkami Stowarzyszenia mogli być w przyszłości i inżynierowie mechanicy i inżynierowie górniczy, wkładkę roczną zniżono na 6 zł. bez prenumeraty pisma czasopisma *Civil-Techniker*, zaś z prenumeratą na 8 zł. rocznie. W końcu postanowiono wysłać deputację do namiestnika hr. Badeniego, a to w celu polecenia Stowarzyszenia jego opiece.

Prezesem wybrany został p. Jan Zakrzewski, zastępcą prezesa p. Adolf Kuhn, sekretarzem p. Bolesław Długoszewski, kasjerem p. Karol Sch[illegible]. Członkami izby wybrano pp. Józefa Janowskiego, Zygmunta Kędzierskiego, Michała Zajączkowskiego, Ludwika Radwańskiego. Jako zastępców pp.: Łuk[illegible] Bodaszewskiego i Mieczysława Hausera.

Pamięć zmarłych członków śp. Aleksandra [illegible]bauera i Józefa Engla uczciło zgromadzenie przez powstanie.

Centralny zarząd stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetarj. i urzędników w Galicji z wielk. ks. Krakowskiem zawiadamia wszystkich swych członków, że powtórne walne zgromadzenie centralne tegoż stowarzyszenia, odbędzie się dnia 24. marca 1889 o godzinie 2 popołudniu a możliwie w ciągu dalszym dnia następnego w biurze stowarzyszenia we Lwowie. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2. sprawozdanie z czynności za rok 1887; 3. sprawozdanie o zamknięciu rachunków za rok 1887; 4. wybór prezesa, czterech członków i dwóch zastępców do wydziału centralnego; 5. wybór komisji weryfikacyjnej; 6. zmiana statutów; 7. wnioski członków.

Rada miasta Lwowa.

(Otwarcie nowej kadencji.)

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego“).

(m.) **Lwów** 12. marca. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele katedralnym przez ks. kanonika Mazurka, podczas którego chór mieszany „Lutni“ wykonał z precyzją kilka utworów, zebrali się o godz. 11. wszyscy nowo wybrani radni miasta w sali ratuszowej świątecznie ubranej. Galerje przepełnione publicznością, radni wystąpili w strojach czarnych salonowych, kilku w kontuszach.

O godz. ½12. otwiera posiedzenie prezydent miasta p. Mochnacki następującem przemówieniem:

„Świetna rado! Miło mi powitać szanownych reprezentantów stolicy kraju w tej uroczystej chwili otwarcia nowego perjodu rady miejskiej.

Trudne, lecz wzniosłe czeka nas zadanie — pracować około dobra gminy tego miasta, dbać o rozwój i rozkwit naszego grodu — to nasze zadanie.

Ci panowie, którzy już dawniej zajmowali krzesła radzieckie wiedzą dobrze, jak ciężkim, a często i niewdzięcznym jest urząd radnego, ale są to ludzie doświadczeni, że tak powiem osiwiali w służbie gminy, i więc do pracy zachęcać ich nie potrzeba. Ale i Ci Panowie, którzy świeżo weszli w skład nowej rady, są znani ze swych cnót obywatelskich, które dają nam rękojmię, że się należycie wywiążą z przyjętych na się obowiązków.

Moi Panowie! Krótki jest perjod naszego urzędowania, a wiele ważnych i żywotnych spraw wyczekuje załatwienia. Jak się wywiążemy z tego zadania, przyszłość to okaże, ale na dobrych chęciach nigdy nam zbywać nie powinno, a chociażbyśmy nie dokonali wszystkiego, ale spełniwszy sumiennie obowiązki nasze powiedzmy sobie: „I ten szczęśliwy, kto legł wśród zawodu, jeżeli polegnie w obronie dobra swego grodu.“ Nasi następcy niech prowadzą dalej rozpoczęte dzieło. A teraz z odświeżonemi siłami przystąpmy do dzieła, a ja pozwolę sobie powitać rozpoczęcia tej pracy staropolskim zwyczajem: Szczęść Boże!“

Rada wysłuchała tego przemówienia stojąc. Następnie p. prezydent przedstawił sekretarza rady radcę magistratu p. Łukasa, powołał czasowo na sekretarzy pp. Dzikowskiego i Michalskiego, a następnie przedstawił radzie gremium urzędników magistratu. P. prezydent zawiadamia dalej radę, iż sprawy niecierpiące zwłoki poruczył załatwieniu magistratu, a to oczywiście w granicach budżetu.

Nastąpił wybór komisji weryfikacyjnej celem sprawdzenia wyborów.

Wybrani zostali pp.: dr. Piętak, ks. Baczyński, Łukawski, dr. Goldmann, dr. Krówczyński, Krasucki, Dzikowski, Janowski i Rewakowicz.

Na tem p. prezydent zamknął pierwsze posiedzenie.

Komisja weryfikacyjna wybrała przewodniczącym dra Piętaka, referentem dra Goldmana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiosenny jarmark na konie rozpoczął się w Krakowie 10. b. m. Dnia tego przyprowadzono na jarmark 320 koni szlachetnej rasy, przeważnie rasy anglo-arabskiej i rosyjskiej. Konie pochodzą przeważnie z Królestwa Polskiego, z Galicji nadesłano także wiele doborowych koni. Między końmi odznaczają się okazy chowu pp. Rogawskiego i Mięty, a amatorzy z prawdziwem uznaniem podziwiają anglo-araby ks. Sapiehy z Krasiczyna, pomieszczone w ujeżdżalni pod Kapucynami. Między końmi ks. Sapiehy jest równie piękna para karosjerów. Kupców przybył dość liczny zastęp. Transakcyj nie wiele dotychczas zawarto, ale zazwyczaj pierwszy dzień targu poświęcony bywa rozpatrzeniu się w materjale, dopiero wtorek i środa zadecydują. W ogóle jarmark obecny jest więcej ożywiony, niż ostatni jesienny.

Przegląd polityczny.

* Paryż jest jeszcze zawsze wyrocznią w sprawach mody, jest wzorem dla całej Europy; jak wielką jest potęga tego „historycznego faktu“ dowodzi to, że obecnie mamy nawet modną politykę, w której znów Francja przoduje.

„Sympatje dla Rosji“ są najnowszym artykułem parysko-politycznej mody, który wchodzi w życie, jak świadczy najnowszy objaw, obserwowany w Londynie. Na uroczystość rozdzielania nagród za strzelanie przybył atache rosyjski jenerał-major Buturlin. Pułkownik angielski Hovard Vincent skorzystał z tej sposobności, podniósł fakt pojawienia się jenerała i wyraził życzenie, ażeby Anglja i Rosja na całym świecie zachowały serdeczne stosunki.

Buturlin z zapałem przyklasnął tej myśli, zaznaczył, że dziś w Anglji zapatrują się na Rosję objektywnie, za co Rosja płaci szczerą sympatją. Na to odegrano carski hymn, którego słuchano z odkrytemi głowami. Całej tej scenie przypatrywał się minister wojny Stanhope! — Sympatje dla Rosji są modne!

(Telegramy z innych pism).

Ruszczuk 10. marca. Zebrał się tutaj synod, złożony z metropolitów Szymona i Grzegorza, tudzież delegata egzarchy bułgarskiego. Ma on zająć się przedewszystkiem rozbiorem następujących pytań: 1) Czyli synod ma obowiązek stosować się do wymagań rządu; 2) czyli postanowienia rządu obowiązują synod na mocy ustawy o egzarchacie? Po rozstrzygnięciu tych pytań synod przystąpi do rozbioru spraw bieżących. *(Aj. półn.)*.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 12. marca. (Z izby posłów). Dalszy przebieg dzisiejszego posiedzenia przyniósł nadzwyczaj dobrą i szczęśliwą mowę hr. Taaffego, której ton stanowczy co do równouprawnienia narodowości wywarł wielkie i trwałe wrażenie.

Prezes gabinetu zabrał głos po półtorygodzinnej mowie Ferianczica w sprawie pokrzywdzenia Słoweńców w szkole i germanizatorskich względem nich zapędów władz politycznych.

Hr. Taaffe przemówił, w streszczeniu, jak następuje:

Jakkolwiek o zarządzie centralnym ministerstwa nie było tu mowy, padły tu przecież uwagi, dotyczące administracji politycznej, na które nie mogę nieodpowiedzieć. Na początku dyskusji nad ministerstwem spraw wewnętrznych mówiono, co dziwna, także o ministerstwie spraw zewnętrznych i podniesiono, że przymierze niemiecko-austrjackie jest przestrzegane i cenione tylko przez lewicę, zresztą zaś nikt go nie broni. Otóż w tym względzie przypomnę tylko głosy, które odezwały się były w delegacjach, oraz to, co mówiono ze strony poszczególnych partyj tak w izbie, jak też po za tą izbą. Z zapatrywaniami poszczególnych deputowanych (Vaszaty) rząd polemizować nie może.

Taaffe wziął następnie w obronę austrjacki stan urzędniczy przed Knotzem, który zarzucił mu serwilizm i protekcję. Takiego sądu nie może on nieodeprzeć. Jestem sam urzędnikiem — mówił minister — od początku mej służby, znam austrjacki stan urzędniczy i zarzut taki odeprzeć muszę stanowczo jako całkiem niesprawiedliwy. Dalej muszę zastrzedz się przeciwko przeciwstawianiu niemieckości i patrjotyzmu austrjackiego. Nie uczyniłem tego nigdy, gdyż właśnie obydwa istnieją obok siebie i jest to właściwe monarchji austrjackiej pod względem jej składowych części, że żyją w niej rozmaite narodowości z zupełną świadomością swej odrębności indywidualnej, z których każda stara się o rozwój swój własny, niezapominając jednak nigdy, że należy do państwa austrjackiego. *(Oklaski)*.

Niemieckość, czeskość i polskość idą — zdaniem mojem — krok w krok z austrjackością. Ograniczenia, jakie poszczególne narodowości nakładają na siebie same, polegają właśnie w tym austrjackim patrjotyzmie, w nim też jednak jest owa spójność rozlicznych narodowości. Idą one z sobą razem, trzymają z sobą i nie grawitują na zewnątrz. *(Żywe oklaski na ławkach czeskich)*.

Reszta mowy była tylko odpowiedzią na poszczególne zarzuty, głównie przez Knotza podniesione. Poczem rozprawę przerwano.

Następne posiedzenie dziś we wtorek.

Na początku posiedzenia złożył Rozwadowski przyrzeczenie poselskie.

Wiedeń 12. marca. *(Z izby posłów)*. Rząd przedłożył dziś projekt do ustawy o budowie kosztem państwa kolei z Rzeszowa do Jasła. Wydatek preliminowano na $5\frac{1}{2}$ miljonów.

Z porządku dziennepo przystąpiono do dalszych rozpraw budżetowych nad centralnym zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zabrał głos p. Reicher, polemizuje z wczorajszą mową hr. Taaffego i uderza na stan urzędniczy.

Następnie zarzuca rządowi, iż narzuca gminom wykonywanie coraz nowych ustaw, co sprowadza ich zubożenie, natomiast wszystkie źródła dochodów zabiera państwo.

Zakończył paralelą, tchnącą duchem wielko-germańskim, stosunków ustawodawstwa przemysłowego w Niemczech i Austrji.

Po skończeniu dyskusji przemawiał Chamiec za budżetem, potwierdzając, że w pojedynczych wypadkach zachodzą w administracji braki, nie wini jednak za to urzędników, ale dawne ustawodawstwo, które wymaga nagłej reformy. Ażeby urzędnik mógł pojedynczą sprawę rozstrzygnąć, musi nietylko sto tomów rozporządzeń i orzeczeń, lecz także całą registraturę przewertować. Jeśli zaś takie orzeczenie zostanie zniesione, musi ponownie być wydane, a wówczas rzuca światło pewnej stronniczości. Stronniczość w ogólności ze względów narodowościowych nie istnieje w Austrji. Przewlekanie spraw ma swą przyczynę głównie w brakach ustawodawstwa. Potrzebnem jest zatem zmiana ustawodawstwa administracyjnego, następnie nowa ustawa o przynależności i uregulowanie żydowskich gmin wyznaniowych.

W dalszym ciągu zabiera głos jako mowca jeneralny przeciw przyjęciu tego tytułu, poseł Menger. Polemizuje on z Ferjancicem i oświadcza, że znajduje to niesłychanem, aby prokurator państwa mandat przyjmował. Następnie wdał się poseł Menger w krytykę stanu urzędniczego, podnosi, że personal jest niedostateczny, czego dowodem, że wydatek na administrację polityczną nie został podwyższony, tok instancyj w sądownictwie jest również niemożliwy a na dowód tego przytacza mowca jako przykład proces w Drohobyczu z powodu zniesienia parkanu, w której to sprawie Galicyjski bank kredytowy, jako strona oskarżona, potrafił przez całe lata odraczać rozstrzygnięcie. Menger mówi dalej o djurnistach, względem których państwo od wszelkich usuwa się obowiązków, podczas gdy przedsiębiorców prywatnych zmusza ono całkiem słusznie do zaopatrzenia robotników. Celem złożenia dowodu upośledzenia Niemców w Czechach i na Szlązku, cytuje Menger stosunki galicyjskie, gdzie według niego tak trudno jest szkołę ludową ruską otrzymać. Jakżeż może Hausner przemawiać za rozporządzeniem językowem, gdy w jego kraju całkiem się inaczej postępuje. Mimo to Menger przyznaje Polakom wszelkie swobody, w przekonaniu, że nie sprzeciwia się to interesom niemieckim.

Po kilku osobistych sprostowaniach i krótkiem przemówieniu referenta Kathreina przyjęto tytuł „Zarząd centralny wewnętrzny“.

Przy tytule „policja państwowa“ zabiera głos poseł Kronawetter. Jak powiadają, będzie on mówić o sprawach galicyjskich.

Rejencja w Serbji.

Nowosti w następujący sposób wyjaśniają powody, które doprowadziły króla Milana do zrzeczenia się tronu serbskiego: „Sprawdziło się tutaj przysłowie, że nie można służyć dwom panom. Król Milan zbyt gorliwie służył Austrji, aby mógł z powodzeniem służyć Serbji. Bał on się przedewszystkiem Austrji i lekceważył swój naród, skutkiem czego musiał utracić prędzej, czy później, miłość jego i zaufanie. Nawet w chwili decydującej, kiedy tron jego zachwiał się do tego stopnia, że z dnia na dzień mógł upaść, król Milan nie znalazł innego środka, jak odegranie komedji w obec ludu. Wówczas to ofiarował Serbji liberalną konstytucję, lecz ze strachu w obec Austrji nie zdobył się na jej przeprowadzenie w praktyce. Rozbudził on tylko namiętności, a teraz sam przyznaje, że usiłowania jego, aby służyć jednocześnie i Austrji i narodowi serbskiemu, nie mogły uwieńczyć się skutkiem, i że tylko dyskredytowały go w oczach Serbji. To też dziś opuszcza tron, na którym nie mógł godnie zasiadać. Odtąd charakter zewnętrznej polityki Serbji musi się zmienić w sposób zasadniczy“.

Nowoje Wremia pisze w następujący sposób o nowej rejencji serbskiej: „Porzucając Serbję, Milan zostawił rejencję, która zarządzać będzie królestwem na sposób: Łabędzia, Ryby i Raka. Risticz w ciągu dziesięcioletniej swej służby państwowej dowiódł, że stawia na pierwszem miejscu interesa narodu serbskiego, i że może ich bronić; Proticz jest austrofilem, lecz więcej, niż Austrję, kocha samego siebie i we wszystkich okolicznościach odznaczał się gotowością poświęcenia wszystkiego dla własnego egoizmu. Trudno przewidzieć, gdzie Proticz pociąguie Serbję, jeżeli zdoła zająć przodujące stanowisko w rejencji. Za Proticzem stoi armja; zdołał on ulokować wielu swych krewniaków wśród wyższych oficerów armji. W każdym razie trudno spodziewać się jednomyślności i w pierwszej chwili położenie Serbji niewiele się zmieni, skutkiem zrzeczenia się tronu przez króla Milana“.

Pod adresem zaś nowego króla *Nowoje Wremia* pisze: „Król Milan zrzekł się tronu i Serbowie entuzjastycznie witali nowego króla, Aleksandra I. I my składamy mu życzenia długiego i szczęśliwego panowania, a przedewszystkiem poprawienia zdrowia, które podobno zostało podkopane skutkiem rozłączenia z matką. Na wschodzie ludzie umieją niszczyć zdrowie, nawet dzieci, środkami z pozoru niewinnemi. Teraz rejencja odpowiada za życie młodego króla, a głównie zaś jenerał Proticz, któremu oddawna przypisywano pewne zachcianki tronu.“

Sofja 10. marca. Abdykacja króla Milana oddziałała bardzo przygnębiająco na ks. Ferdynanda, który utrzymywał z nim poufałe i serdeczne stosunki. Mówią, że księżna Klementyna, na wiadomość o abdykacji, zemdlała. *(K. W.)*.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 12. marca. Rząd serbski wystosował do tutejszego posła notę, w której zapewnia, iż pregnie utrzymać jak nalepsze stosunki z państwem austrjackiem.

Młody król nie zostanie obecnie zaprzysiężony, to też skupczyna nie będzie zwołaną. Złożenie przysięgi nastąpi po dojściu króla do pełnoletności.

Belgrad 12. marca. Słychać, że Risticz jest zatem, aby królowa Natalja powróciła — dwaj zaś pozostali rejenci są temu przeciwni.

Wczoraj odbył się w zamku objad na cześć rejentów.

Belgrad 12. marca. Milan przybędzie w przyszłym tygodniu do Wiednia.

Belgrad 12. marca. Rząd wyszle w tych dniach osobnego posła do Jałty z ważnemi postanowieniami, dotyczącemi królowej Natalji.

Belgrad 12. marca. Minister spraw zewnętrznych wysłał cyrkularz do wszystkich serbskich poselstw, w którym w kwestji zewnętrznej polityki powołuje się na zapewnienia pokojowe, wyrażone w proklamacji rejencji.

Bukareszt 12. marca. Tutejsze dzienniki twierdzą, że Milan żądał od Risticza, aby nie dopuścił do powrotu Natalji. Risticz oświadczył, że wprawdzie będzie się starał temu przeszkodzić, lecz wątpi, aby mu się to udało.

Belgrad 12. marca. Korespondentowi *Neue fr. Presse* oświadczył Risticz, że już przed pięciu laty wyrzekł do znanego francuskiego ekonomisty Lavely, że Serbja musi być w dobrych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami, ale nie może być sługą żadnego z nich i tej zasady zawsze się trzymać będzie. Dla skonsolidowania Serbji przedewszystkiem pokój jest potrzebny.

Belgrad 12. marca. Z kompetentnej strony oświadczono, że ogłoszony w kilku dziennikach wiedeńskich i buda-peszteńskich list króla Milana, wystosowany wrzekomo do jednego z członków węgierskiej arystokracji jest od początku do końca zmyślony. Również inne podobne wiadomości kolportowane przez dzienniki o powodach ustąpienia króla Milana są nieprawdziwe.

Londyn 12. marca. Christicz oświadczył berlińskiemu korespondentowi *Times*'a, że położenie Serbji, wywołane ustąpieniem Milana, nie jest bynajmniej tego rodzaju, ażeby wywołać mogło pewne obawy w kraju, lub też po za granicami Serbji. Obaw podniesionych przez pisma wiedeńskie nie podzielają sfery urzędowe wiedeńskie. Obawa, iż Risticz podda Serbję pod wpływ rosyjski, nie jest niczem usprawiedliwioną. Również bezpodstawne byłoby przypuszczenie, iż rejencja odstąpi od dotychczasowej polityki wewnętrznej lub zagranicznej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Czerniowce 12. marca. Przy wczorajszych uzupełniających wyborach posła do rady państwa z kurji większych posiadłości, wybrany został prokurator, Gojan, kandydat partji rumuńskiej 67 głosami; kandydat partji kompromisowej, br. Hormuzaki, otrzymał 60 głosów.

Buda-Peszt 12. marca. Wysoce urzędowy *Nemzet* i węgierska *Post* zaprzeczają — do tego upoważnione — wszelkim pogłoskom, jakoby czyniono jakie przygotowania lub miano zamiar okupować Serbję. Wszystkie tego rodzaju pogłoski są wyłącznie manewrami giełdowymi.

Buda-Peszt 12. marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przemawiał gorąco pensjonowany jenerał Pongracz, zbijając Eoetvoesa, jakoby w r. 1866 młodzież węgierska rzucała broń i opuszczała kraj.

Następnie przemawiał Hodossy z umiarkowanej opozycji w sprawie języka przy egzaminach.

Hevessy, ze skrajnej lewicy, przy końcu mowy swej dodał: „Błagam Boga, aby w dniu, w którym będziemy głosować nad tą ustawą, raczej zawalił się gmach parlamentu i pokrył nas gruzami!“

Przewodniczący zauważył, iż trudno, aby Bóg życzenie to szanownego posła wysłuchał, w każdym razie zaś podobne słowa w sejmie są nie na miescu.

Berlin 12. marca. *National Ztg.* donosi, że car odwiedzi Niemcy w lecie.

Paryż 12. marca. Rząd opierając się na rezultatach dochodzenia sądowego, postanowił ścigać sądownie senatora Naqueta i deputowanych pp. Laguerre, Turquet i Laissant. Oskarżenie przeciw lidze opiewa, że posiadała tajne statuta, i że odnosząc się w sprawie Aszynowa wprost do funkcjonarjuszów obcego państwa mogła narazić Francję.

Sądzą, że i Boulanger będzie sądownie ścigany.

Paryż 12. marca. Na giełdzie panuje ciągły niepokój. Akcje „Comptoir d'escompte,“ stały wczoraj od 280—400 franków. Pod wieczór uspokoiło się nieco na wiadomość, iż syndykat sprzedał do Niemiec 8.000 ton miedzi.

Stambuł 12. marca. Porta zawiadomiła rosyjskiego ambasadora, że w drugiej połowie marca uiści resztę kosztów wojennych 240.000 funtów.

Berlin 12. marca. Firma handlu zbożem „Weinstein“ ogłosiła upadłość, co wywołało upadek wielu innych domów handlowych.

Wiedeń 11. marca. Z powodu wiadomości z paryskiej giełdy i na tutejszej panował niepokój. Kredyty utrzymywały się w kursie 302, Länderbank 222. Węgierska renta zł. 101·35.

Wiedeń 12. marca. *Polit. Corresp.* donosi że wiadomości o poruszeniach armji rosyjskiej w Bessarabji ku Rumunji są bezpodstawne, prawdą jest jednak, że rząd rosyjski nakazał powiększenie składów broni i amunicji u południowych granic, co może być uważane za dowód, iż zamyśla tam powiększyć liczbę wojska.

Wiedeń 12-go marca. Wiadomość podana przez czeskie pisma, jakoby profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Leon Biliński starał się o katedrę na uniwersytecie wiedeńskim, jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Przeciwnie, na prywatne zapytanie, uczynione ze strony kolegium profesorów, oświadczył dr. Biliński, że dziękuje za zaszczyt i nie mógłby nawet w razie zaoferowania mu, posady tej przyjąć.

Buda-Peszt 12. marca. Minister sprawiedliwości Fabinyi dostał wczoraj tak silnego przekrwienia mózgu, że musi na pewien czas usunąć się od wszelkiej pracy.

Londyn 12. marca. W izbie gmin minister Stanhope daje wyjaśnienia w sprawie budżetu wojennego i konstatuje, że zarządzonem zostanie, co potrzeba, aby w krótkim czasie można było zmobilizować 150—160.000 żołnierzy i aby każdy port w przeciągu 10 dni mógł być zaopatrzony w podziemne miny. A co się tyczy obrony stolicy, powiada minister, to nie będziemy budowali fortów, natomiast w razie potrzeby będą urządzone obwarowane obozy.

Rzym 12. marca. Wczoraj przed południem rozeszła się pogłoska, jakoby papież zachorował. Papież udzielał jednak po południu audjencji licznym dyplomatom, którzy mu składali życzenia z okazji rocznicy koronowania.

Król podpisze dziś wieczorem dekret, mianujący Lacavę ministrem poczt i telegrafów.

Bukareszt 12. marca. Minister skarbu przedłożył w izbie projekt ustawy dotyczącej zmiany statutów banku narodowego. Zapas srebra ma być zastąpiony zapasem złota, a system monetarny uledz ma zmianie przez zaprowadzenie złotej waluty.

Paryż 12. marca. Na wniosek Tirarda uchwalił senat nagłość sprawy co do upoważnienia rządu do ścigania senatora Naqueta i wybrał natychmiast komisję.

W izbie zażądał rząd upoważnienia do ścigania Laguerre'go, Laisanta i Turqueta. Wybór komisji do zbadania tej sprawy odbędzie się jutro. Co się tyczy pogłoski o ściganiu Boulangera, to zaprzeczają jej powszechnie.

Paryż 12. marca. Ścigani przez rząd posłowie, jakoteż senator Naquet, zredagowali oświadczenie, w którem powiadają, że urządzona przez rząd parlamentarna dyktatura będzie instytucją, którą kraj potępi i nienawiścią otoczy.

Paryż 12. marca. Ks. Aumale przybył wieczorem do Calais, witany przez tłum okrzykami: „Niech żyje Francja!“ Pojechał tedy do Chantilly i zamieszkał w zamku Joinvilles.

Wiedeń 12. marca. Na targ przypędzono bydła rzeźnego 4837 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 607 sztuk opasowych, 53 sztuk chudych. Było więc z Galicji o 508 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Nie sprzedano więcej jak 200 sztuk. Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46 do 51 złr., a za przedni towar po 52 do 56 złr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. marca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. O. Orłowski, z Połowiec. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. T. Ochocki, z Hajworonki. A. Ornstein, z Tłumacza, A. hr. Starzeński, z Dąbrówki. A. Cielecki, z Hadynkowiec. J. Philip, z Wiednia. J. Szumpeter, z Buska. R. Janicki, z Wiednia. R. Wojciechowski, z Dąbrówki. J. Jahner, z Przemyślan. K. dr. Lenartowicz, z Kamionki Strum. A. hr. Cetner, z Podkamienia. O. Schnel, z Firlejówki. J. Klnstersky, z Drohowyża. E. dr. Brühl, z Meranu. F. Reitzner, z Wiednia. J. hr. Mycielski, z Ryczkowiec. K. Pawlikowski, z Brześcian.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Reicherd, z Dąbrówki. A. Herdan, z Berna. K. Zaleski, z Rosji. N. Katzner, z Podwołoczysk. I. Guttman, E. Spiegel, z Wiednia. F. Castillon, z Paryża.

HOTEL LANGA. I. Gold, ze Złoczowa. I. Gawlitza, z Wiednia. B. Tenzer, z Witkowic. I. Wellemin, z Pragi.

HOTEL FRANCUSKI. S. br. Brunicki, z Zaleszczyk. H. Hilbert, z Komarna. E. Brodski, z Borek małych. R. Bastgen, z Romanowa. H. Rodakowski, z Bortnik. B. Manasterski, z Sokala. I. Dudziński, z Żurawna. W. Töpfer, z Rozdołu. Dr. Krzyształowicz, z Rozdołu. W. Pick, dr. M. Wilferstein, z Wiednia. A. Hauffe, z Drezna.

HOTEL ANGIELSKI. W. Waygart, z Przemyśla. H. Karszniewicz, z Bełza. M. Minkusiewicz, z Różniatowa. W. Wołodkowicz, z Brzozdowiec. E. Lachowicz, z Uścia.

HOTEL WARSZAWSKI. K. hr. Łoś, z Kulmatycz. K. Wągrowski, z Czortkowa. W. Traczewski, z Czernoszowiec. W. Dorożewski, z Brodów. A. Kranz, z Pragi.

HOTEL KUHNA. O. Biniaszewski, ze Stryja. K. Winiarski, z Rymanowa. A. Kobylański, z Kolbuszowej. O. Krynicki, z Dobrosina. M. Stupnicki, z Dobrotworu. I. Kocyk, z Batiatycz. K. Gnanowska, z Dobrotworu. M. Halka, z Bukaczowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 12. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 —	207 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	230 —	233 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 39 l.	97 80	98 80
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
[illegible]	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Komunalne Banku kraj. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczka kraj. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimperjał	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	66 75	59 25
„ węgierskie banku kredytowego	308 —	306 —
„ Banku anglo-austrjackiego	131 —	128 —
„ Unionbanku	230 75	228 50
„ kolei Karola Ludwika	204 75	204 —
„ kolei północnej	253 50	252 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	100 25
„ kolei Alfödzkiej	195 50	195 50
„ kolei państwowej	247 —	245 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	228 —	226 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 —	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	111 —	109 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	204 —	202 25
Losy regulacji Cisy	126 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 50	220 —
Renta węgierska złota 4-proc.	101 50	101 20
Akcje Bankvereinu	108 75	106 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Berlin, dnia 13. marca 1889 r. (godz. 2 m. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei austrjackiej	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Austrjackie banknoty	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei północnej (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Rosyjskie [illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·32
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		8·40		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		[illegible]	[illegible]
Do Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Suchy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Budapesztu [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Bełzca (Tomaszowa)	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają czas nocny od godziny 6. wieczór do 5. m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 12. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5·40–7·15	6·30–7·05	6·70–7·00	6·85–7·40
Żyto	5·15–5·40	5·——5·30	5·——5·20	4·70–5·15
Jęczmień	5·50–6·75	5·50–6·50	5·20–5·50	5·——6·75
Owies	5·40–6·25	5·25–5·85	5·16–5·75	5·——5·50
Groch	6·—10·50	6·—10·—	6·—10·—	4·40–9·—
Wyka	5·50–6·20	5·30–6·—	5·20–6·—	4·10–4·80
Rzepak	13·—13·60	12·80–13·10	12·70–13·40	10·—11·15
Lnianka	—	—	—	—
Konicz. czer.	50–65·—	50–64·—	50–63·—	35–43·—
Konicz. biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Konicz. szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. —·— do —·—

Nasiona pastewne do zasiewów wiosennych poszukiwane, a pszenica żadna znajduje odbiorcę na eksport do Czech i Morawji.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Sprawa Clemenceau

(L'affaire Clemenceau)

dramat w 5. aktach a 6. odsł. Dumasa i A. d'Artois.

OSOBY:

Tomasz Ritz, rzeźbiarz . . . . Zboiński
Konstanty Ritz, oficer armji francusk. Kwieciński
Pani Clemenceau . . . . Gostyńska
Piotr Clemenceau, jej syn rzeźbiarz Woleński
Hrabina Lidia Nadjeżda Dobronów . Cichocka
Izabela Dobrenów, jej córka . . . . Żelazowska
Pani de Niederfeld . . . . Charlemont
Pani Lespéron . . . . [illegible]
Sergiusz Mikołajewicz Wojnów . . . Urbanowicz
Cassagnol . . . . Wysocki
Faucher . . . . Starzewski
Marynia . . . . [illegible]
Klara . . . . Wisłobocka
Teodor . . . . Strożewski
Gregory . . . . W. Wilkus
Lokaj . . . . Chudkowski

Uczniowie rzeźbiarza, panny, maski.

Jutro: **MIKADO** czyli **JEDEN DZIEŃ W TITIPU**, operetka w 2 aktach W. S. Gilberta.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych **inserentów**, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Dla pp. Leśników, 16 dzieł polskich i niemieckich, specjalnie lasowych. doborowych, tanio do sprzedania. Szczegóły udziela R. W. Manasterzyska.

Krawiec męzki, najtaniej wyrabia wszelkie suknie nowe i stare. Kielar Zimorowicza l. 10, Lwów. 142

Do cukierni H. Spargnapaniego w Tarnowie, potrzeba dwóch uczni, uczeń, który był już w laboratorjum w cukierni ma pierwszeństwo. 183

Koncypient z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady u pp. adwokatów lub notarjuszy. Janowski, poste restante Lwów. 146

Fortepian Schweighofera do sprzedania lub wypożyczenia. Łyczaków 13.

Zarząd dóbr **Brześciany** poczta Sambor, poszukuje stałego odbiorcy na **masło deserowe** wyrabiane codziennie z słodkiej śmietanki. 148

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcje tańców. Rynek 12.

Fortepian wypożyczy. Rynek 12, I. piętro.

W całym kraju nie ma również przystępnych warunków abonowania **książek i nut** jak w najpopularniejszej Wypożyczalni Stanisława Köhlera, ulica Batorego 28, we Lwowie, 40 ct. miesięcznie. Kaucja guldena. Wszelkie nowości.

Pralnia przy ulicy Krzywej pod l. 8, pierze piękniej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cnt., wszelka inna po 2 ct. Krochmalenie i farbowanie nic się nie liczy. Każda bielizna pierze się osobno. Bielizna prana maszynami zaoszczędza się o 100%, gdyż nie ma tego targania i kręcenia jak w praniu ręcznem.

Zarząd. 148

Rządca ekonomiczny z 20-letnią praktyką, kawaler, w średnim wieku z chlubnemi świadectwami i poleceniami poszukuje posady od kwietnia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: B. M. na ręce Wgo Smutnego we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 13 140

Buhajek czternastomiesięczny zdolny do skoku po importowanym Oldenburgu, pięknie znaczony, jest za umiarkowaną cenę, stacja kolejowa Lacka-Wola, poczta Medyka do nabycia. 139

Na cytrę. Szkoła polska Władysława Mańkowskiego do samodzielnej nauki, we wszystkich księgarniach, jako też u nakładcy Stanisława Köhlera, ul. Batorego 28 do nabycia. Tamże przez autora wybrane cytry po złr. 15. 128

Nauczyciel kwalifikowany, zajmujący się przygotowywaniem uczniów do szkół średnich, a posiadający dobre rekomendacje domów obywatelskich, poszukuje miejsca. Bliższej wiadomości udzieli p. J. Piórkiewicz, nauczyciel w szkole M. Magdaleny we Lwowie. 138

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z kuchnią i przynależytościami. Garncarska 26 od 1. kwietnia 1889. 137

Pokój z nyżą i słonką na I. piętrze, Zimorowicza 4. 141

Pokoik frontowy dla osoby pojedynczej 3·50. Wiadomość: Sklep kuśnierska Wgo Iwachowa, Ruska 3. 147

Korespondencja prywatna.

On cherche connaissance. Photographies ne se rendront pas.

148 *„Chevalier“* dans Administration.

Ważne dla wydziałów powiatowych i gmin! 1220

Człowiek młody, poświęcający się dotąd zawodowi prawniczemu, z kilkuletnią chlubną praktyką w t. kowym, z powodu uchwalonej niedawno ustawy o stosunkach pisarzy gminnych, pragnie objąć pod korzystnemi warunkami pisarkę kilku gmin razem. Świadectwa dotychczasowej praktyki i moralności przedłoży na żądanie. Może złożyć także kaucję. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. B. K. do centralnego biura ogłoszeń we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“